WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 365. Kraków, czwartek 15 sierpnia 1907 r. ROK XV

Zjazd w Wilhemshöhe.

Przed dwoma laty przejeżdżał król Edward VII. przez Niemcy do Maryenbadu, jednak demonstracyjnie zaniechał odwiedzin u cesarza Wilhelma II. Był to czas, gdy z powodu sprawy marokańskiej i rewelacyi Delcassego stosunki angielsko-niemieckie zaostrzyły się do tego stopnia, że burza już wisiała w powietrzu. Za pośrednictwem dziennika „Matin“ dowiedziała się wtedy Europa, że Anglia oświadczyła gotowość wysadzenia na brzegach niemieckich kilku korpusów wojska, gdyby Francya w wojnie z Niemcami zażądała jej pomocy. Nic dziwnego, że król Edward nie spieszył w objęcia swego siostrzeńca, który bawił wówczas w Wilhelmshöhe.

W rok później w sierpniu 1906 r. stosunki między obu państwami polepszyły się o tyle, że król Edward mógł zjechać do Cronbergu, do siostry ces. Wilhelma, gdzie nastąpiło spotkanie z ces. Wilhelmem. Spotkanie miało charakter familijny. Jednak prasa niemiecka podnosiła ten zjazd jako tryumf polityki niemieckiej. Widmo 100 tysięcy angielskich żołnierzy w Szlezwigu usuniętem zostało na daleki plan, cesarz Wilhelm mógł wkrótce stosunki niemiecko-angielskie nazwać „poprawnymi.“ Nastąpiły potem uroczystości bratania się obu narodów, wizyty dziennikarzy po obu stronach kanału, artykuły dziennikarskie podnoszące wspólne interesa obu mocarstw, toasty zapewnienia przyjaźni podczas różnych przyjęć itd.

Prasa niemiecka starała się wszelkiemi siłami zatrzeć w opinii angielskiej przykre wrażenie, jakie tam wywołały telegram ces. Wilhelma do Kruegera, jego szumne tyrady o panowaniu i przyszłości Niemiec na morzu, wreszcie stała i konsekwentna polityka wypierania angielskich produktów ze wschodnich rynków zbytu, gdzie coraz szerzej zapuszcza sieci chytra dyplomacya Niemiec.

Polityka niemiecka osiągnęła już rezultat skuteczny, gdy lordmajor i członkowie londyńskiego zarządu gminnego złożyli wizytę reprezentacyi miasta Berlina. W krótce potem otrzymał ces. Wilhelm zaproszenie, by w październiku b. r. odwiedził wyspy brytyjkie. Przedtem jeszcze przybywa król Edward do Wilhelmshöhe, by zacieśnić węzły przyjaźni, jakie łączą oba narody i obu kuzynów.....

Barometr polityczny, który przed dwoma laty wskazywał blizką burzę, dziś każe spodziewać się długiej i pięknej pogody......

Prasa niemiecka tryumfuje i twierdzi z naciskiem, że zjazd ma wielkie znaczenie polityczne. „N. freie Presse“ pisze: „Z jakiego powodu trwać ma nieprzyjaźń między obu państwami. Nigdy one nie prowadziły ze s obą wojny wyjąwszy krótki epizod z czasów Napoleona I. Pilka lat później oba narody walczyły razem pod Waterloo. Być może, że polityka niemiecka nie zawsze znajdowała uznanie Anglii....... ale czas musiał usunąć nieporozumienia i dzisiaj oba narody zgadzają się w tem, że przyjaźń ich jest najbardziej skutecznym środkiem powszechnego pokoju. „Złączone razem mogą grozić całemu światu“ — woła dumnie „N. fr. Presse“....

Jak widzimy zjazd w Wilhelmshöhe stara się podnieść prasa niemiecka do wielkiego znaczenia politycznego, by zatrzeć wrażenie niedawnego odsobnienia Niemiec. W rzeczywistości zjazd jest tylko raczej zręcznem posunięciem na szachownicy politycznej przez króla Edwarda, a znaczenie tego dyplomatycznego kroku dla wszystkich jest dotychczas zagadką....

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nowa partya.

„Birż. Wiedom.“ donoszą o powstaniu nowej rosyjskiej partyi politycznej, do której weszły lewica „Związku 30 października“ i pewne grupy Kadetów. Nowa partya umiarkowanie-postępowa w programie swym będzie się bardzo mało różniła od programu partyi Kadetów. Nowa partya uznaje za niewzruszone następujące punkty:

1) Nietykalność władzy zwierzchniczej Monarchy. Odpowiedzialność ministrów przed zgromadzeniem swobodnie wybranych przedstawicieli narodu rosyjskiego. 2) Jedność, całość i nierozdzielność państwa rosyjskiego z zapewnieniem możliwie jaknajszerszego zakresu działania poszczególnym prowincyom w sprawach samorządu miejscowego. 3) Swobodne krzewienie dogmatów cerkwi prawosławnej, z zupełną swobodą i szacunkiem dla dogmatów i obrzędów wszystkich innych wyznań i religii.

Przyjmując prawie w całości program partyi „Wolności ludu“, nowa partya stanowczo oświadcza się przeciwko autonomii i federacyi, przyznając jednocześnie wszystkim prowincyom prawo do jaknajszerszego samorządu.

„Birż. Wiedom.“ przypuszczają, że do partyi tej przejdzie znaczna część październikowców na prowincyi.

Polacy przyczyną dżumy!

Zdawało się że już niepodobna było zdobyć się na większe brednie, jakie wypisywali „prawdziwie“ rosyjscy publicyści. Okazuje się że są oni na tym punkcie wprost nie wyczerpani. Czarnosecinowy organ „Rusk. Znamia“ uczynił obecnie tak nadzwyczajne odkrycie, wobec którego zbladły wszystkie inne jego napaści na Polaków.

Oto mniej więcej cholerę i dżumę, która szerzy się nad Wołgą, wywołali umyślnie lekarze-Polacy!

Poniewaz zdaniem orgcnu istino-ruskich ludiej „rewolucya brauningowa“ się nie udała więc Polacy urządzili bunt... dżumowo-choleryczny, t. j. nasłali lekarzy i bakcylusami chorobotwórczemi zarażają ludność rosyjską!

Ciekawa rzecz czyni to „odkrycie“ czarnosecinowych obłąkańców znajdzie się jako „niezbity fakt“. na szpaltach urzędowej „Rosyi“.

„Mosk. wied.“ i p. Gringmuth.

W dn. 14-ym stycznia 1908 roku upływa termin dzierżawy „Mosk. wied.“ przez p. A. K. Gringmutha. Oczywiście matador reakcyi i prawdziwie rosyjski przedstawiciel „prawdziwych rosyan“ w Moskwie czynił odpowiednie starania, aby utrzymać się przy zyskownej dzierżawie z obowiązkowemi ogłoszeniami urzędowemi, ale starania jego nie odniosły żadnego skutku. Od nowego tedy roku „Mosk. wied.“ przechodzą znów do rozporządzenia uniwersytetu moskiewskiego. Jeżeli jednak trudno będzie przedstawić sobie „Mosk. wied.“ bez p. Gringmutha, to już niepodobna wyobrazić sobie zupełnie p. Gringmutha bez „Mosk. wied.“.

Strzelanina w Warszawie.

Wczoraj o godz. 1-ej po południu ulica Wronia w Warszawie była widownią gęstej strzelaniny. Mianowicie przechodzących tamtędy kilku ajentów policyjnych zaatakowała grupa nieznanych ludzi. Wywiązała się wzajemna strzelanina, rezultatem której dwóch ajentów zostało ciężko rannych, jeden z napastników padł trupem na miejscu, a inne kule postrzeliły w nogę dwoje dzieci, znajdujących się w pobliżu.

Po zajściu, na miejsce przybyło mnóstwo policyi z wojskiem, otoczono dzielnicę i dokonano rewizyi w domach i na ulicach, ale bez skutku, gdyż napastnicy zdołali umknąć.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 14 sierpnia.

— **Socyaliści między sobą.** W ostatnich czasach wyłoniła się wśród socyalistów kwestja udziału posłów socyalno-demokratycznych w gremialnych posłuchaniach ciał prawodawczych u monarchów. Na niedawno ukończonym zjeździe heskich socyalistów w Darmsztadzie wywołała ta sprawa namiętną dyskusję. Powód do niej dał udział posłów socyalno-demokratycznych w uroczystym obchodzie narodzin księcia darmsztadzkiego.

Socyalista Dawid, poseł do Sejmu Rzeszy, jeden z przywódców rewizjonistów bronił stanowiska posłów socyalistycznych i oświadczył, że gdyby socjal-demokraci postąpili byli w wypadku tym inaczej, popełniliby nietakt. Wskazał on między innemi na podeszły wiek księcia, na popularność jego w szerokich warstwach ludowych, na wyrozumiałość jego dla zapatrywań innych i t. d.

Powołał się on również i na to, że «sam» Bebel wyrażał się niejednokrotnie o ks. Ludwiku Bawarskim w najentuzjastyczniejszych wyrazach; socjal-demokraci austrjaccy, z Adlerem na czele, chodzili niejednokrotnie do pałacu cesarskiego bez obawy sprzeniewierzenia się hasłom socjal-demokratycznym. «Trzymać wysoko sztandar i nie liczyć się z życiem — to rzecz osłów i durniów!» — zakończył Dawid.

Kongres pochwalił stanowisko posłów socyalistycznych, a tem samem pozwolił im nadal brać udział w uroczystościach dworskich i t. d.

P. Dawid, omawiając porażkę socyalistów przy wyborach do parlamentu, oświadczył, że główna przyczyna porażki tej tkwi w doktrynerstwie i ciasnocie programu socjal-demokracji. Za wielki błąd uważa Dawid to, że stronnictwo nie ma programu agrarnego. Włościanie, przekonawszy się, że socjal-demokracja ignoruje interesy ich, opuścili stronnictwo.

«Inteligencja—mówił Dawid—podejrzewać nas zaczyna o to, że chcemy stworzyć nowy Watykan socjal-demokratyczny, nowy kościół i nieomylnego papieża socyalizmu. Odbieramy swobodę duchową towarzyszom naszym, protestujemy przeciwko swobodzie krytyki, swobodzie badania. Przestarzały punkt widzenia: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam", złożony być winien do archiwum.

P. Dawid, może niechcący, stwierdził znany zresztą fakt, że, socjalistyczni „pionierzy wolności" są w praktyce apostołami najbezwzględniejszej nietolerancji i ucisku.

— Ze stronnictwa katolicko-ludowego w Czechach. Członkowie Rady państwa z katolickiej partyi ludowej chcieli utworzyć w Pradze związek prasowy, któryby miał na celu ująć w swe ręce działanie katolickiej prasy w Pradze. Dotychczasowe pismo katolic. „Czech" podawało się za Organ wyższego duchowieństwa i katolickiej szlachty; czeska katolicka partya ludowa i niższy kler nie zgadzają się z tem, aby prasa zależna od chierarchii dyktowała posłom postępowanie. Dlatego chcą stworzyć niezawisły organ ludowy. Odnośne wezwanie podpisali wszyscy katoliccy posłowie i przywódcy kilku związków, związek prasowy katolicki został również zaproszony do udziału. Kardynał Skrbensky nie zgadza się z tą akcją prasową katolickiej partyi ludowej i powstrzymuje duchowieństwo przed udziałem w niej. To wywołało wielkie wrażenie. Partya, podobnie i niższy kler, który pragnął sanacyi katolickiej prasy w Czechach, uważają ten zakaz za zbyt surowy Głos „Czecha" potwierdza wiadomość, że katolicka partya ludowa stoi pod nadzorem biskupów. Posłowie z tej partyi w Pradze zbiorą się wkrótce by zająć stanowisko należne w tej sytuacyi.

Wyjaśnieniy stosunku partyi do kardynała i duchowieństwa jest tem potrzebniejszem, że niezręczna i nieodpowiadająca często celom partyi i potrzebom chwili interwencya wysokiego duchowieństwa zniechęca do sprawy katolickiej wielu pracowników. W kołach katolickich mówią coraz głośniej o konieczności wyemancypowania akcyi politycznej katolickiej z pod wpływu wyższego kleru, jak to się stało ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalno niemieckiem.

— Ogłoszenia „Ligi pomocy przemysłowej". Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenia „Ligi pomocy przemysłowej", jakie ukazywać się będą stale w rubryce „Nadesłane". „Liga" powzięła bardzo szlachetną i godną poparcia akcyę, mającą na celu ułatwianie biednej młodzieży szkolnej nie mającej środków na dalsze kształcenie się w zakładach naukowych — przejścia ze szkół do pracy praktycznej w handlu lub przemyśle. Wszystkie bowiem Biura pracy zajmują się wyszukiwaniem posad dla robotników już starszych z terminu wyzwolonych. „Liga" zajmie się zaś najbardziej potrzebującą pracy młodzieżą, dlatego będzie informowała tak młodzież o wolnych miejscach w przemyśle i handlu jak i interesowane sfery przemysłowo-kupieckie o szukających zajęcia kandydatach. Polecamy więc ogłoszenia „Ligi" uwadze czytelników, by starania „Ligi" mogły odnieść praktyczny rezultat.

— XI. międzynarodowy kongres prasy. W dniach 21 do 25 września br., tj. przez pięć dni odbywać się będzie XI-ty międzynarodowy kongres prasy w mieście Bordeaux. Porządek dzienny kongresu jest następujący: 1) Ewentualne zmiany w statutach kongresu, mianowicie co do peryodyczności kongresów. 2) O godności prasy i utworzeniu sądów zawod.; ref. Singer. 3) O tajemnicy zawod. w sprawach dziennikarskich; referenci: Singer, Schweitzer i Taunay. 4) Sprawozdanie o Kasach przezorności dla dziennikarzy; referenci: Heintzmann-Savino i Humbert. 5) Redukcja taryf telegraficznych i pocztowych dla dzienników; referent Cantalupi. 6) Rozwój stowarzyszeń dziennikarskich; referenci: Singer, Janzon i Taunay.

Skład komitetu zarządzającego biurem centralnym kongresów, jest obecnie następujący: Prezes W. Singer (Austrya), wiseprezesi: G. Schweitzer (Niemcy), Adryan Hebrard (Francya), Maggiorino Ferraris (Włochy) i pułkownik Secretan (Szwajcarya), sekretarze: Wiktor Taunay (Francya), i J. Janzon (Szwecya), skarbnik G. Schweitzer (Niemcy).

W tegorocznym kongresie weźmie udział 300 członków (liczba ściśle ograniczona), w tej liczbie mieszczą się już i panie, mianowicie żony i córki uczestników kongresu. Każdy z uczestników musi przesłać do komitetu urządzającego kongres po dwie własne fotografie z na pisaniem własnoręcznem na fotografji swego imienia i nazwiska, oraz miejsca zamieszkania; nadto należy dołączyć na koszta organizacyi kongresu 20 franków od osoby na ręce skarbnika G. Schweitzera (Berlin, Stechbahn 3 i 4). Uczestnicy kongresu zgłaszać się winni z zamówieniem mieszkania w Bordeaux do komitetu organizacyjnego (Bordeaux, rue de Cheverus Nr. 8). W końcu należy objaśnić, iż uczestnikami kongresu mogą być tylko delegaci stowarzyszeń dziennikarskich istniejących w całej Europie, Stanach Zjednoczonych, Azji i Afryce; stowarzyszenia te liczą obecnie około 15.000 członków.

— Z opery lwowskiej. Jutro już kończy opera lwowska gościnę swą w Krakowie, przeznaczając, jak co roku, jeden z ostatnich wieczorów na benefis swej orkiestry. Sumienna i wytrwała a tak żmudna praca orkiestry tej, która ustalone ma już oddawna dobre imię, nie jednokrotnie na tem miejscu z uznaniem były podnoszone. Ubiegły sezon nowym był dowodem, że pochwały zupełnie są zasłużone. Pod energiczną batutą p. Rukawiny podejmowała orkiestra lwowska zadania trudne i forsowne, że tylko „Starą baśń" przypomnimy, i zawsze wychodziła z nich zwycięsko. Publiczność nasza, mając sposobność do ujawnienia tego uznania we czwartek na „Lalce", zebrać się powinna licznie, zwłaszcza, że i zgrabna operetka Audrana na to zasługuje. Sezon tegoroczny upłynął pod znakiem „Wesołej wdówki", która dobiegła u nas niezwykłej cyfry 22 przedstawień. Nią też rozpoczyna operetka lwowska nowy tamtejszy sezon. Sprawa opery i zaangażowania do niej nowych sił przedstawia się za to dość smutno. Pogłoski, jakoby lwowski teatr zyskał p. Zboińską-Ruszkowską okazały się fał szywe, bo oto artystka donosi, za pośrednictwem pism tamtejszych iż związała się kontraktem z Medyolańską „La Scalą." Kontrakt zaś z p. Hellerem co do gościnnych występów nie zawarty. „Jeśli umowa z panią R. nie przyjdzie do skutku", pisze jeden z dzienników lwowskich, będziemy chyba mieli taką operę, w której przebrany tenor będzie udawał primadonnę. Układy z p. Korolewicz Waydową rozbiły się i p. Korolewicz zaangażowana została na siedm miesięcy do Warszawy, za sumę dwu dziestu dwu tysięcy rubli. P. Gembarzewska w Dreźnie, kilka śpiewaczek dostało dymisyę, a te, które pozostały, nie pozostaną, zdaje się, długo, wobec usilnych starań opery warszawskiej, która dokonując rekonstrukcyi, poszu-

Bracia Karamazow.

129) (ciąg dalszy.)

— Nie ma co tak bardzo opowiadać, podchwycił Maksymow z widocznem jednak zadowoleniem. I ludzie i wypadki są przez Gogola zmyleni, a właściwie przedstawieni w sensie alegorycznym.

— Za cóż was jednak wysiekli, nalegał Kałganow.

— A! to zupełnie za co innego. Nie podobało się im to że byłem o tyle uczeńszy od nich. Piliśmy razem w restauracyi, w licznem towarzystwie, a ja zacząłem sypać francuskiemi cytatami, które oni wzięli do siebie.

— I za to cię wysiekli?

— A za to, za wykształcenie moje. I za takie rzeczy ludzie mogą ukrzywdzić niewinnego.

— E! dajcie temu spokój, przerwała Grusza. Myślałam że będzie co ciekawego, —a to! machnęła ręką z pogardą.

Słysząc to Mitia przestał się natychmiast śmiać, jeden zaś z przybyłych, powstał i chodzić zaczął po pokoju wielkiemi krokami, z miną człowieka, który znalazł się w niewłaściwej dla siebie kompanii.

— A ten się znów czego rozchodził? syknęła ze złością Grusza.

— Możebyśmy znów zaczęli partyjkę, zaproponował Maksymow.

— Doskonała myśl, podchwycił Mitia. Dawajcie karty i zaczynajmy.

— Późno już, zaprotestował pan z fajką.

— O tak, nie czas już zaczynać, potwierdził długonogi jego towarzysz.

— Cóż to znowu? — krzyknęła Grusza, na dobre już rozgniewana, dlaczegoż to wam późno. Siedzą jak mruki i drugim jeszcze psują zabawę

— Widzę że bogini moja nie łaskawa dziś na mnie i to mnie smutkiem napełnia, przemówił sentymentalnie pan z fajką. A zresztą gotów jestem w każdej chwili, dodał zwracając się do Mitii.

— Dobrze, dobrze, zawołał Mitia wydobywając z kieszeni swoje banknoty. Mam zamiar przegrać do pana dużo, dużo pieniędzy. Bierz więc pan karty i zakładaj bank.

— Najlepiej wziąść karty od gospodarza, innemi grać nie będę — rzekł srogo mały pan.

— Od gospodarza? Bardzo dobrze. — Podawać karty rozkazał Mitia.

Slostanow zjawił się natychmiast niosąc nierozpieczętowaną talję kart, uwiadomił też jednocześnie Mitię, że chóry ze wsi już nadeszły a i żydkowie z cymbałami przybędą niebawem. Wtedy Mitia wybiegł do przyległej izby, dla wydania rozporządzeń. Widząc to gruby Maksymow, pospieszył także za nim..

— Pożycz mi pan pięć rubli, szepnął do Miti, chciałbym także postawić coś na kartę.

— Ależ wybornie, zgodził się Mitia, masz pan tu dziesięć i zaczynaj, a gdybyś przegrał, przychodź pan do mnie, dam zaraz więcej.

— Dziękuję, wołał radośnie Maksymow, i pobiegł spiesznie do sali, gdzie zasiadano już do gry.

— Na miejsca panowie! zapraszał jeden z przybyłych panów.

— Nie będę grać, odezwał się Kałganow, przegrałem dopiero co pięćdziesiąt rubli, dosyć na raz.

— Nie miał pan szczęścia, ale karta może się odwrócić, zachęcał wysoki pan.

— Ile stawiacie panowie! pytał Mitia.

— Nie wiem jeszcze, może sto, może dwieście, odparł pan z fajką.

— Choćby miljon, zaśmiał się Mitia.

— Na początek dziesięć rubli, rzekł Mitia.

— A ja rubelka na kobietkę, na damę czerwienną, dodał Maksymow — i wysuwając z nie pokojem swoją damę, przeżegnał się skrycie pod stołem.

Wygrali obaj. Mitia podwoił stawkę. I szło tak dalej, ale zaczął przegrywać.

— Przestań grać, zawołał nagle Kałganow

— Dlaczego? dlaczego? bronił się Mitia po dwajając wciąż stawkę. Owszem idźmy dalej.

— Przegrał pan dwieście rubli, czy stawiasz drugich dwieście, pytał jeden z panów.

— Stanowczo nie pozwolę panu grać dłużej obstawał Kałganow.

— Cóż znowu? dlaczego? upierał się Mitia, owszem jedźmy dalej.

— Ależ! Pluń pan i rzuć! Wiem przecie co mówię, nalegał Kałganow.

Mitia patrzył na niego zdumiony.

kuje bardzo personelu. Opera warszawska ma pozyskać panie: Mokrzycką i Hendrychównę. Doskonały Mossoczy ocalał dla sceny lwowskiej dla tego tylko, że wiąże go z nią kontrakt na jeden rok jeszcze, po którego upływie zostanie nam po wybornym 'piewaku tylko miłe wspomnienie. Miła perspektywa! Jeśliby dyrekcya teatru miała takie widoki na subwencyę operową, jakie Lwów ma na operę, miałaby dyrekcya... bardzo przykre widoki.“ Tyle gazety lwowskie...

Pewnem jest tylko na razie, iż pozyskano dla opery tamtejszej p. Dygasa, bohaterskiego tenora z Warszawy, oraz młodego utalentowanego, znanego u nas zresztą p. Tadeusza Łowczyńskiego. Śpiewak ten, Krakowianin, uczeń prof. Marso, bawiąc kilkanaście miesięcy na poważnych studyach we Włoszech wyrobił się podobno znacznie, głos zyskał na ekspresyi barwie. P. Łowczyński występował w tym sezonie wraz z chórem akademickim w galicyjskich zdrojowiskach, ci zaś co go słyszeli nie mają dość słów uznania dla jego postępów w śpiewie. Jest nadzieja, że p. Ł. wystąpi w jesiennym sezonie z koncertem w Krakowie, by dać się poznać szerszej publiczności.

— **W sprawie „Wesołej Wdówki.“** Wczorajsze przedostatnie przedstawienie tej operetki było znów polem dla wybryków typowego przedstawiciela Krowodrzy lub Półwsia Zwierzynieckiego na naszej scenie, który jako hrabia (?) Daniło daje poznać w należytem oświetleniu rodzaj swego „talentu“. Dodatki, jakiemi p. Solnicki, gdyż o nim to mowa, zwykł ozdabiać swą rolę, kwalifikują się najwyżej jedne do karczmy, inne do ludowego teatru i to na zapadłej prowincyi. Poprzednie uwagi dzienników nie odniosły widocznie skutku, ani nawet kara jaką za niewłaściwe słowa użyte na scenie nałożono na pana S. nie pomogła, jeszcze raz więc zastrzedz się musimy stanowczo przed sposobem traktowania roli do jakiego publiczność krakowska nie nawykła. Podobnego „sekretarza“ wyrzuciłby za drzwi napewno za jego maniery każdy ambasador, chociażby nim był nawet p. Lelewicz. Radzimy też z całego serca p. Hellerowi, by udał w tym wypadku ambasadora....

— **Sejmik relacyjny p. Kozłowskiego.** Wśród wielkiego zjazdu duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego i 500 włościan odbył się tutaj pod gołem niebem wiec pod przewodnictwem burmistrza Popkiewicza, na którym poseł do rady państwa, Włodzimierz Kozłowski, w dłuższem przemówieniu zdawał sprawę z czynności poselskich, omawiając obecną sytuacyę polityczną, skład stronnictw w radzie państwa i sprawy przeprowadzone lub poruszone przez Koło polskie. Po licznych interpelacyach i przemówieniach burmistrza p. Popkiewicza, pp.: Bleichera, Solaka, kanonika Bikowskiego, Nowaka, Lorenowicza, ks. prob. Lechickiego, Wysockiego, Wróbla, Glasera, Siary, Nowakowskiego, Gilarskiego, uchwaliło zgromadzenie posłowi Kozłowskiemu jednomyślne votum zaufania.

— **Następny numer „Głosu Narodu“** z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Wniebowzięcia N. M. P. wyjdzie w piątek w południe.

— **Zderzenie pociągów.** Dnia 12 bm. o godzinie 10 wieczorem pociąg pospieszny do Wiednia wjechał na tor, na którym stał pociąg towarowy, przyczem nastąpiło lekkie zderzenie obu pociągów. Skutkiem tego wypadku konduktor pociągu pospiesznego uległ lekkiemu skaleczeniu palca, a pięciu pasażerów doznało wewnętrznego wstrząśnienia.

— **W sprawie chwytania psów.** Namiestnictwo wydało obszerne rozporządzenie do starostów i burmistrzów w sprawie chwytania i zabijania psów. Rozporządzenie to domaga się aby zwierzęta przy chwytaniu lub zabijaniu nie były dręczone. Zabijanie psów nie po winno być dokonywane zawcześnie, a ma odbywać się pod nadzorem weterynarzy.

— **Gorąca noc.** Inspekcye policyjne wczo rajszej nocy miały ciągle robotę z rozmaitymi awanturnikami, z których wielu umieszczono dla uspokojenia pod telegrafem.

Na ulicy Zwierzynieckiej aresztowano za awantury 40-letniego Augusta Łyska. Podał się on za „pomocnika handlowego“ choć jak się okazało nie umie czytać ani pisać. Na dworcu kolejowym aresztowano Stanisława Czachora komiwojażera za awantury z pasażerami oraz za rzucanie się na policyantów.

Kazimierza Siegmunda za ciężkie uszkodzenie ciała w bójce. Siedząc w szynku z plutonowym 16 pułku obrony krajowej Władysławem Wollek, uderzył go kuflem w głowę i zadał swemu kompanjonowi rany na czole i twarzy.

Na ulicy Lubicz miały miejsce dwie awantury za które aresztowano Jana Wodnickiego węglarza i N. Duszyka czeladnika rzeźnickiego.

Wreszcie Franciszka Bystrzowskiego handlarza trzody aresztowano za awantury w domu nierządu.

Za kradzież aresztowano 13 letniego żydka Chaima Laufera, który na placu Nowym na Kazimierzu okradał przekupki straganowe 16 letniego Zygmunta Dudka za kradzież jabłek z ogrodu prof. dr. Ulanowskiego, 12 letniego Jana Ciastonia, którego ujęto w chwili kiedy się zakradał do b. brandmistrza p. Wójcika.

— **Nekrologia.** Adam Siedlakowski kupiec przeżywszy lat 60 zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Józef Rohoziński nauczyciel ludowy w Babicach lat 43 zmarł dnia 12 bm.

Dr. Jan Iwański adwokat krajowy, burmistrz i obywatel honorowy miasta Wadowic, przeżywszy lat 58 zmarł dnia 10 b. m. w Marienbadzie.

Podziękowanie. Chór opery lwowskiej składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie krakowskiej prasie, szan. publiczności, dyrekcyi teatru, artystkom i artystom, oraz kapelmistrzowi i reżyserowi za szczere poparcie benefisowego przedstawienia w d. 11 sierpnia 1907.

Dary i datki na cele T. S. L. złożone w kasie Zarządu główn. w I. półroczu 1907. Antoni Hawełka zamiast sprzedaży rabatowej 30 kor.; L. Szado, Przemyśl, 10 k. 86 h.; St. Bałuk, dozorca z Wawelu, kara porządkowa, 10 k., Michał Przybył, kara porz., 10 kor.; dr. Ernest Adam, Lwów, 34 kor.; grono profesorów z Krakowa 1 k. 60 h; adm. „Czasu“ ze składek 19 k. 68 h.; adm. „Nowej Reformy“ ze składek 443 k. 16 h.; Tow. zaliczkowe (Dąbrowa) 50 kor.; pow. kasa oszczędności (Wadowice) 25 k.; uczenice I. kursu sem. p. Münnichowej zamiast prezentu 11 k. 04 h.; Józef Rudnicki ze sprzedaży rabatowej 10 k.; adm. „Słowa Polsk.“ (Lwów) ze składek 349 k. 40 h.; St. Bałuk, dozorca z Wawelu, kara porz., 10 k.; K. Stonawski (Lwów), 24 k., J. Grabowska (Kraków), 15 k.; oddział rachunk. dyr. kolei państw. (Kraków) 12 k.; Zwierzchność gminna w Roztoce 4 k.; N. N. 20 hal.; prof. Parylak (Kraków) 1 k.; reprez. Ant. Tylki (Kraków) ze sprzedaży rabatowej, 7 k. 84 h.; Wł. Ossowski z Wielowsi, 3 k. 20 h.; krak. Tow. zaliczk. urzędn. 100 k.; Józ. Propper (Kraków), 1 k.; Ant. Bahr (Zator), 2 k.; Stan. Bałuk, dozorca Wawelu, kara porz., 10 k., J. Dębkowski (Kraków), 14 k. 77 h.; Bazar krajowy związku przem. (Kraków), 6 k. 66 h.; A. Bahr (Zator), 2 k.; kasa m. Lwowa, zasiłek na centr. składnicę 299 k. 47 h.; Andrzej Lasak (Kraków) 1 k.; Rudolf Herliczka (Kraków) 6 k. 66 h.; uczniowie szk. ś. Floryana, II. wydz., 1 k. 12 h.; prof. Morozowicz (Kraków) 5 k.; A. Piwarski (Kraków) 6 k. 67 h.; organizacya gimnazyum Sobieskiego (Kraków) 5 k. 47 h.; Tow. kasynowe (Chrzanów) na budowę szkółek na kresach, 20 k.; gal. Tow. magazynowe dla prod. naft. (Lwów) 300 k.; St. Kapłański (Jęzor) na szkołę w Boguminie 4 k.; Tom. Danc (Kraków) na szkołę w Boguminie 1 kor.; Izba handlowo-przem. (Kraków) dla kursu handl. w Białej, 200 k; pow. kasa oszczędności (Wadowice) na szkołę w Białej 100 k.

— Rzuć kartę Mitia, bo może on ma racją, a zresztą i tak dosyć przegrałeś, odezwała się Grusza dziwnym jakimś głosem. Obaj obcy pa nowie powstali z miejsc, mocno obrażeni.

— Żartujesz pan, przemówił pan z fajką, czerwony z gniewu.

— Jak pan śmiesz, zawołał podniesionym głosem wysoki pan.

— Tylko nie krzyczyć i nie skakać sobie do oczu, jak koguty — krzyknęła Grusza.

Mitia spojrzał na nią i dostrzegł w jej twarzy coś, co go zastanowiło. Przyszła mu wi docznie jakaś nowa myśl, bo zbliżył się do małego pana z fajką, a klepiąc go po ramieniu, zaproponował:

— Panie, dwa słowa, chodźmy do przyległego pokoju.

— Cóż takiego? — pytał ten.

— Zaraz się pan dowiesz, chodź tylko ze mną.

Mały pan zgodził się pod warunkiem jednak, aby wysoki jego towarzysz był także świadkiem rozmowy.

— Ależ i owszem, bardzo dobrze, jako stróż bezpieczeństwa —szydził Mitia.

— A wy gdzie? — pytała trwożnie Grusza.

— Za minutę wrócimy, upewniał Mitia. I nagle na twarzy jego ukazała się odważna pewność siebie, i wiara w przyszłość. Zupełnie inaczej wyglądał, gdy przed godziną tu wchodził. Przeszli do sypialni gospodarza, gdzie w kącie na stoliku, paliła się mała świeczka. Usiedli tam naprzeciw siebie, wysoki pan stał przy nich, założywszy ręce z tyłu.

— Czem mogę służyć? — zapytał mały pan.

— Nie będziemy dużo gadać, w dwóch słowach wszystko skończę. Oto pieniądze, mówił, wydobywając z kieszeni swoje banknoty, trzy tysiące. Bierz je pan i jedź z nimi gdzie chcesz.

Pan utopił pytający wzrok, w twarzy Miti.

— Trzy tysiące? pytał porozumiewając się oczyma ze swym towarzyszem.

— Trzy, panie, trzy. Widzę żeś ty rozumny człowiek. Bierz trzy tysiące i wynoś się do wszystkich djabłów, wraz ze swym towarzyszem. I to na wieki, rozumiesz pan, na wieki. Oto temi drzwiami możecie panowie wyjść. Jeżeli palto macie lub futra, to je wam zaraz wyniosę. Konie wam zaprzęgnę i bądźcie zdrowi. A!

Mitia czekał niecierpliwie odpowiedzi, nie wątpił o dobrym jej skutku. Coś bardzo stanowczego przemknęło po twarzy pana.

— A pieniądze?

— Pieniądze tak. Tu pan dostaniesz pięćset rubli jako zadatek. A dwa tysiące pięćset dostaniesz pan w mieście. Przysięgam na honor.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata.

Najnowszy wynalazek. Pewien przemysłowiec amerykański wynalazł „torbę ratunkową“. Rzecz bardzo praktyczna, szczególnie dla mieszkańców, zajmujących wyższe piętra kamienic. — Na wypadek pożaru, kiedy, dajmy na to, wszystkie wyjścia i schody objęły już płomienie — lokator otwiera spokojnie torbę do której przymocowaną jest silna jedwabna lina, koniec tej liny opatrzony żelaznym hakiem przyczepia do ramy okna, sam wsiada do torby i spokojnie, powoli spuszcza się na ulicę. Jest to sposób w każdym razie bezpieczniejszy, aniżeli skok z trzeciego piętra, choćby na płachtę ratunkową.

Z młodości króla Edwarda. Zabawną historyę z młodości króla Edwarda VII, opowiada londyńska „Daily Chronicle“. Dzisiejszy władca W. Brytanii liczył wówczas niespełna lat dziesięć, ale czuł się już w całej pełni księciem i rad to okazywał. Pewnego razu spotkał on na wyspie Wight biednego chłopca, zajętego zbieraniem muszli do kosza. Młodziutkiego Edwarda zebrała ochota wyrządzenia chłopcu psikusa. Zbliżył się znienacka, porwał kosz i wyrzucił z niego muszle. „Spróbój tylko jeszcze raz mi to zrobić—zawołał chłopak, a zobaczysz jak na tem wyjdziesz!“ Książe uśmiechnął się ironicznie. „Myślisz, że mnie nastraszysz? Pozbieraj jeszcze raz muszle do kosza, a ja ci go znowu wywrócę, i co mi zrobisz?“ „Zobaczysz!“ mruknął chłopiec, zajęty ponownem zbieraniem do kosza wyrzuconych muszli. Gdy kosz był pełny, Edward znowu go porwał i muszle wysypał na piasek nadbrzeżny. Następstwa były dla księcia bardzo bolesne. Chłopak rzucił się na niego i jak mówi odnośny ustęp pamiętnika z życia króla angielskiego, zbił go na kwaśne jabłko, tak, jak żaden jeszcze książe nie był bity.

Książe wrócił do domu okryty sińcami, z postanowieniem jednak niewspominania nikomu o całym wypadku. Ale ślady obicia były zbyt widoczne, aby nie uszły uwagi matki. Wzięty przez nią na spytki, książe wyznał wszystko. Królowa kazała natychmiast zawołać owego chłopca i kazała sobie opowiedzieć jak było. Rezultat był ten, że królowa w obecności chłopca ukarała syna, a zakończyła słwami: „Dostałeś zasłużoną nauczkę, a gdybyś chciał jeszcze raz coś podobnego uczynić, byłabym szczęśliwą, gdyby cię po raz drugi to samo spotkało‘. W dodatku jeszczea chłopca owego królowa nagrodziła i kazała się zająć jego wychowaniem.

Telegramy.

Chorwaci a Węgrzy.

Praga. „Narodni Listy“ ogłaszają rozmowę swego współpracownika z przywódcą koalicyi serbsko-chorwackiej, posłem Supilo.

P. Supilo oświadczył między innemi: „Nie dopuścimy pod żadnym warunkiem do tego, by węgierski język stał się w Kroacyi językiem urzędowym. Jeżeli Węgrzy nie zmienią swego stanowiska, rozszerzymy walkę i na inne pola Mamy jeszcze wiele spraw z Węgrami do wyrównania: kwestyę finansową przy ugodzie z Węgrami, kwestyę prawno-państwową, sprawę bankową i inne, których dotychczas z taktycznych względów nie wysuwaliśmy na czoło. Sympatye Czechów byłyby nam w tej walce bardzo pożądane, lecz dotychczasowi przywódcy czescy, jak dr. Kramarz nie myślą o solidarności słowiańskiej ale przejęci są raczej ideą „wielkiej Austryi“. Z tą ideą nie chcemy mieć nic wspólnego.“

Kongres socyalistów.

Pilzno. Na porządku dziennym obrad kongresu znajduje się dyskusya o organizacyi. Przedłożony kongresowi projekt organizacyi, dostosowanym jest do okręgów wyborczych i stwarza centralizacyę w zarządzie. Wywołuje to opozycyę delegatów z Moraw, Śląska i Wiednia.

POLITYKA CENTRUM.

BERLIN. Na wielkiem zebraniu politycznem, zwołanem przez stronnictwo niemiecko-katolickie w sprawach wyborczych, przywódca centrowców, Spahn, oświadczył się za wzmocnieniem floty niemieckiej, a mianowicie za budową olbrzymich pancerników. Mowa ta, sygnalizująca zbliżenie się partyi centrowej do rządu, wywołała wielka sensacyę.

BEFORMA FINANSOW KRAJOWYCH.

BERNO MORAWSKIE. Wydział krajowy ogłasza, że ministerstwo skarbu zamierza urządzić z końcem września ankietę w przedmiocie reformy finansów krajowych. Minister stwo przedłożyło wydziałowi do przestudyowania obszerny memoryał, dotyczący budżetów krajowych a ewentualnie ich reformy. Referent wydziału krajowego otrzymał polecenie wypracowania stosownych propozycyi.

MAROKKO.

PARYZ. W tutejszych kołach daje się spo strzedz zaniepokojenie z powodu położenia w Mazagan. Potwierdza się że szczepy zatrzymać chcą Europejczyków jako jeńców, na wypadek ataku ze strony Francyi.

GIBRALTAR. (B. Reutera) Francuski kontrtorpedowiec który wczoraj wieczorem o godz. 9 opuścił Casablanca donosi, że w chwili jego odjazdu panował spokój. Krążownik „Gloire“ **bombardował okolicę.** Basza z Casablanca znaj duje się na pokładzie okrętu „Gloire“.

TANGER. Okręt przewozowy „Oazis“ z wojskami z Algieru i Oranu przybył do Casablanca. Potwierdza się, że gubernator w Casablanca został złożony z urzędu i internowany na pokładzie krążownika „Gloire“.

PARYŻ. Według prywatnych depesz z Tangeru, wśród Europejczyków panuje tam wielkie niezadowolenie z powodu, że Francya nie wysyła dalszych wzmocnień wojskowych, które w Casablanca są niedostateczne. Generał Druve otrzymał wiadomość, że szczepy gotują się do ponownego ataku. Wśród szczepów które brały udział w rabunkach powstały spory przy rozdziale łupu.

PROJEKTY ANTYMILITARYSTÓW WE FRANCYI.

NANCY. Kongres socyalno demokratyczny odrzucił znaczną większością głosów wniosek Hervego, który wzywał obywateli wszystkich krajów, aby na każde wypowiedzenie wojny odpowiedzieli strejkiem wojskowym i powstaniem. Następnie uchwalono znaczną większością rezolucyę przyjętą już w roku ubiegłym, domagającą się rozbrojenia burżuazyi a uzbrojenia klasy robotniczej i utworzenia armii ludowej.

TRUP W KUFRZE.

MARSYLIA. Małżonkowie Goold przyznali się do morderstwa. Goold twierdzi, że w przystępie gniewu zamordował Lewinównę, która od niego żądała zwrotu pieniędzy.

STREJK w BIELSKU—BIAŁEJ.

OPAWA. Liczba strejkujących robotników tkackich w okręgu Bielsko—Biała wynosi 2400. Strejk obejmuje 22 przedsiębiorstw.

ZABURZEMIA W IRLANDYI.

BELFAST. Przywodcy strejku wzywają strejkujących aby się wystrzegali wszelkich wykroczeń. Wojsko i policyę cofnięto. Członkowie parlamentu i duchowieństwo udali się wczoraj na zgromadzenie strejkujących i wzywali do spokoju. Do godziny 8 wieczorem nie przyszło wcale do zaburzeń. Deputacya obywatelska dzielnicy w której miały miejsce zaburzenia udała się do burmistrza i prosiła o wycofanie wojska. Słychać, że temu wezwaniu stanie się zadość, jeżeli duchowieństwo i magistraty obejmą odpowiedzialność za utrzymanie porządku. Żołnierze będą trzymani w pogotowiu na wypadek ponowienia się zaburzeń.

STREJK TELEGRAFISTOW.

CHICAGO, Komitet wykonawczy związku telegrafistów uchwalił zaproponować jeneralny strejk telegrafistów.

WALKA z TRUSTAMI w AMERYCE.

LONDYN. Jak „Standard“ donosi z Nowego Jorku, sekretarz stanu Root konferował z Morganem z powodu obecnej poważnej sytuacyi na targu pieniężnym.

ZBROJENIE się ANGLII.

LONDYN. „Daily Telegraph“ donosi, że w najbliższym czasie będą wybudowane trzy okręty wojenne największego typu.

SAMOBOJSTWO B. MINISTRA.

BUDAPESZT. Były minister rumuński Sciandrea, który z powodu kilkakrotnych zamachów samobójczych miał być umieszczony w sanatoryum wiedeńskiem, wyskoczył z okna pociągu „orient-express“ i zabił się.

WYPADEK KOLEJOWY.

PARYZ Koło Quimper nastąpiło wykolejenie pociągu; jeden ze służby pociągu i 5 podróżnych rannych.

PROGNOZA POGODY. Przeważnie pogodnie, stałe wiatry, ciepło skłonność do burzy.

NADESŁANE

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antonini Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.